



SYMBIENA

TYGODNIK WOLNYCH POLAKÓW — HEBDOMADAIRE DES POLONAIS LIBRES

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
20, rue Legendre, 20 — PARIS (17)
Métro: Villiers, Tel.: WAG 00-45

ROK XII — Nr 47 (554)
29 LISTOPADA — 29 NOVEMBRE 1958.

CENA
PRIX 45 fr.

W. J. G.

Nowy Howajskij

Zmora młodych Polaków, zmuszonych w czasach zaborów do uczenia się w szkołach rosyjskich, był między innymi obowiązujący podręcznik historii, pomysłu niejakiego Howajskiego. Przedstawiał on wszystkie prawie fakty z zakresu dziejów Polski i stosunków polsko-rosyjskich w krzywym zwierciadle tendencyjnych przekreśleń, przemilczeń i kłamliwych ocen. Gdy pękły kajdany niewoli, dzieło Howajskiego wydawało się pogrzebane na zawsze i niefatwo było przypuścić, że faszystowski historyk polski powtórzy się w kilkadziesiąt lat później i że podejmą ten trud istoty ludzkiej polskiego pochodzenia.

Przykład jaskrawego tego rodzaju „odrodzeń” przynosi listopadowy numer „Nowych Drog”, organu teoretycznego i politycznego Kom. Centr. PZPR w postaci artykułu „towariszcza” H. Jabłońskiego na temat „Odzyskania niepodległości Polski w 1918 roku”.

Tow. Jabłoński zajmuje stanowisko sekretarza generalnego Polskiej Akademii Nauk, tej właśnie Akademii, która rości sobie pretensję do objęcia w swoje władanie Biblioteki Polskiej w Paryżu. Artykuł Jabłońskiego interesuje nas więc przede wszystkim dlatego, że ilustruje jaskrawo, jakiego typu „naukowość” reprezentowana jest przez Akademię i jakiego rodzaju metodom „historycznych badań” została podporządkowana praca Biblioteki, służącej dotąd polskiej myśli wolnej.

Pod tym względem rozprawka ogłoszona przez „Nowe Drogi” stanowi dokument o dosadnej sile wyrazu. Ściśle według wzoru Howajskiego, punktem wyjścia dla tow. J. jest ustalenie całego zagadnienia niepodległości Polski na tle wyłącznym rozwoju spraw męskich i poczyną komunistycznych. Już insurekcja 1794 r. jest dla niego „bohaterskim zrywem mas ludowych pod wodzą Kościuszki”. Wolnomularska dewiza legionów Dąbrowskiego: „wszyscy ludzie wolni są braćmi”, echo tradycyjnego kosmopolityzmu intelektualistów i arystokracji Europy, dla tow. J. jest podkreśleniem „internacjonalistycznej postawy” — już niemal proletariackiej. Od czasu powstania tego aforyzmu aż po rok 1847 nie dzieje się właściwie nic godnego uwagi w zakresie polskich zmagania niepodległościowych. Nie ma ani powstania listopadowego, ani Wielkiej Emigracji, ani Mickiewicza, ani Czarotorskiego. Dopiero w „Manifestie Komunistycznym” „nie przez przypadek znalazła się też pełna sympatii dla polskich dążeń wywoleńczych wzmianka”: „Uzbrojona w oręż teorii marksistowskiej, wstępowała na arenę dziejową do boju o postęp społeczny nowa, jedyna w historii konsekwentnie rewolucyjna klasa... proletariat. I z jej walką wiąże się odąd nierozdzielnie perspektywy wyzwolenie ludu polskiego”.

Na poparcie tej znakomitej tezy tow. J. niewiele ma widać dowodów, bo trzeba aż do 1880 roku odczekać, aby mógł przytoczyć kurtuazyjny list kilku socjalistycznych przywódców do zgromadzonych na mitingu w Genewie działaczy polskich. Toteż niepewny teren zachodni opuszczając co prędzej, zmierzają już prosto do celu konstatając: „A kiedy w późniejszych latach punkt ciężkości ruchu rewolucyjnego w Europie zaczął się przemieszczać na wschód od Polski, przyszedł los naszego kraju zaczął się coraz bardziej przylegać do rozwoju sił proletariatu rosyjskiego, od sojuszu polskich i rosyjskich bojowników w wolność”. Po wygłoszeniu jednym z tematów tego zupełnie zażganego twierdzenia, tow. J. czuje się już na twardym gruncie gorliwego wazelinarstwa w stosunku do dziś rządzących. Cóż może go wzruszać, że „sojusz polskich i rosyjskich bojowników o wolność” nigdy nie istniał, lub że „rozwoj sił proletariatu rosyjskiego” najmniejszej roli w sprawie niepodległości Polski nie odegrał?

W przedstawieniu dziejów odzyskania przez Polskę niepodległości szczególnie charakterystycznym dla wypowiedzi tow. J. jest fakt całkowitego pominięcia wysiłków naszych własnych. Nie ma w artykule najmniejszej

Gen. Anders: Zadaniem obecnego pokolenia narodu jest zachować wolę niepodległości, utrzymać i rozwinąć ducha

walki o wolność

W sobotę dnia 22 listopada odbył się w londyńskim Westminster Cathedral Hall masowy obchód 40-letniej rocznicy odzyskania niepodległości, na którym głównym mówcą był gen. Władysław Anders. Najważniejsze ustępy jego przemówienia brzmią, jak następuje:

CZTERDZIEŚCI lat temu, podczas podobnie jak teraz pochmurnych dni listopadowych, nadeszły dla Polski nigdy nie zapomniane chwile — naród odzyskał niepodległość, po 125 latach niewoli zrzucił pięta obcej władzy. Wielu spośród nas brało udział w wydarzeniach owego przełomu i z uniesieniem przeżywało pierwsze chwile wolności naszej ojczyzny. Były to — jak dotąd — chyba najszczęśliwsze dni naszego życia...

...Na tle ówczesnych sprzyjających okoliczności międzynarodowych niepodległość uzyskano i obroniono tylko dzięki własnemu wysiłkowi narodu, wysiłkowi zarówno wojskowemu, jak i politycznemu. Złożyły się na to działania przygotowawcze różnego rodzaju, przeprowadzane tam, gdzie warunki na to pozwalały, również poza granicami Kraju, wśród wolnych narodów świata. Ponadto stało się tak, że najbliższą drogą szli do celu ci, którzy stawiali sobie od razu zadanie najpełniejsze, najwyższe — wywalczenie pełnej niepodległości. Były tylko dwie podstawowe drogi do tego celu: przygotowanie własnej siły zbrojnej i kształtowanie oparcia politycznego wśród mocarstw zachodnich. Czy drogi nasze dzisiaj powinny być inne?

Rozwój obecnych wydarzeń międzynarodowych różni się od położenia sprzed lat 40-tu przede wszystkim tym, że pierwsza wojna światowa wybuchła na tle zachwiania równowagi sił na naszym tylko kontynencie. W swojej istocie była wojną europejską. Dzisiaj żyjemy w epoce konfliktu, który dzieli całą ludzką, a którego front obiega całą kulę ziemską. Jest to konflikt świata wolnego z imperializmem komunistycznym. Wszelkie zagadnienia i plany polityki międzynarodowej układają się w istocie rzeczy tylko w tych największych ramach. W tej sytuacji polityka polska ma przed sobą jedną tylko decyzję, czy opowiedzieć się za imperium barbarzyńskiej niewoli sowiecko - komunistycznej, czy za wolnym światem Zachodu.

DZIS I PRZED 40 LATY

MUSIMY niestety zdać sobie sprawę z tego, — mówił dalej gen. Anders — że położenie narodu polskiego jest dzisiaj o wiele cięższe niż lat temu 40-ci... Dzisiaj, przy formalnie niepodległym państwie polskim, w t.zw. Polsce ludowej, naród poddany jest jarzmu znacznie niebezpieczniejszemu. Totalizm XX wieku, ta nowoczesna tyra-

TYDZIEŃ MIŁOSIERDZIA

DRODZY RODACY!

OTWIERAJĄC, jak co roku, tradycyjną zbiórkę na „Tydzień Miłosierdzia” chcę jeszcze raz wyjaśnić cel tej zbiórki, bo może nie wszyscy wiedzą, że obecnie cała praca duszpasterska społeczna a przede wszystkim dobroczynna, opiera się na tych ofiarach przez Was, Drodzy Rodacy, złożonych w czasie tej dorocznej zbiórki Chrześcijańskiego Miłosierdzia.

Aż do wybuchu wojny, ta zbiórka była raczej symbolicznym wyrazem łączności wszystkich wierzących emigrantów we wspólnym miłosierdziu chrześcijańskim, bo całą akcją Polskiej Misji Katolickiej we Francji, żywność potrzebującą do utrzymania swej akcji duszpasterskiej, społecznej i dobroczynnej na terenie Francji.

Z chwilą jednak zakończenia tej niebezpiecznej wojny oddaniem naszego narodu i Kraju przez sprzymierzeńców sowieckiej Rosji, Stalin wprowadził najpierw do Lublina, a potem do Warszawy — swój „rząd polski”.

I ten „rząd”, narzucony Krajowi bagietkami sowieckich żołnierzy, zaczął swoje urzędowanie od przesładowania Kościoła, odcinając całą Polskę od reszty świata, tak zwaną żelazną kurtyną.

Od tej chwili Polska Misja Katolicka we Francji, została pozbawiona wszelkiej pomocy finansowej z Kraju i cała jej akcja duszpasterska, społeczna i charytatywna zależy właśnie

nia wskrzesza tradycje najbardziej po nurych okresów dawnej historii ludkości. Zmierzają do ujęcia w karby wszystkich dziedzin życia, do wyrwania z korzeniami własnej kultury narodowej, do obalenia form społecznych i narodowych, wytworzonych przez stulecia historii i do narzucenia na to miejsce przemocą lub podstępem, obcych i wrogich form komunistycznych. Moskwa bywa czasem zmuszona do przejściowych ustępstw i taktycznych kompromisów, ale nie rezygnuje nigdy ze swoich celów.

GDY GOMUŁKA ŚCISKA SIĘ Z CHRUSZCZOWEM...
OBECNIE jesteśmy znowu świadkami procesu systematycznego odbierania naszemu narodowi częściowych swobód

ZDZISŁAW STAHL

WALTER LIPPMANN POCIESZA

Londyn, w listopadzie.

DUŻA sensacją prasy anglo-amerykańskiej był ostatnio obszerny wywiad głośnego publicysty Stanów Zjednoczonych, Waltera Lippmanna, z Chruszczowem. Udzielony na Kremlu, podczas dwutygodniowej wizyty p. Lippmanna w Sowiechach pod koniec października, wywołał tym większe zainteresowanie, że bezpośrednio po jego publikacji na zachodzie rozpoczęło się zagęszczenie sytuacji w Berlinie.

W. Lippmann jest czołowym propagatorem w prasie amerykańskiej pokojowej koegzystencji z Sowiekami, zjadym krytykiem J. F. Dullesa. Tym większe wrażenie musiał na nim wywrzeć poglądy rozmownego Chruszczowa, który nie uważał za potrzebne ukrywać swojego imperialistycznego i wojowniczego nastroju. Toteż p. Lippmann, aby nie rozwiać całkowicie wśród swoich czytelników wiary w swój program pokojowej koegzystencji, musiał — po ogłoszeniu treści swojej rozmowy na Kremlu — kilka artykułów poświęcić komentarzom, odrabiającym fatalne wrażenie.

Cóż bowiem musieli sobie pomyśleć, wychowywani w duchu usypiającego optymizmu, czytelnicy p. Lippmanna, kiedy zapoznali się z wywodami Chruszczowa? Kiedy dowiedzieli się np. już na samym wstępie rozmowy, że fala na dzieł na poprawę stosunków z Sowiekami z 1955 r. była według Chruszczowa, tylko fantazją zachodniej opinii. Na początkowe bowiem pytanie, czy stosunki Sowieci - Stany Zjednoczone pogorszyły się od konferencji „wiel-

wywalczonych przez społeczeństwo na komunistach przed dwoma laty.

Kiedy ostatnio czytaliśmy o triumfalnym przyjęciu, zgotowanym Gomułce podczas jego podróży do Sowiech, kiedy ścisła się on z Chruszczowem i słuchał jego pochwał, to równocześnie serce polskie w Kraju i na emigracji wzbierało nowym niepokojem i obawą. Jakże cioty przygotowywane były przeciw wolności narodu wśród tych moskiewskich serdeczności i uścisków? Napływają wiadomości o coraz ostrzejszej i bardziej otwartej nowej kampanii antyreligijnej reżymu. Można mieć obawę, że najważniejsza zdoła być sprzed 2-3 lat, wymuszona na reżymie, a mianowicie zwiększona nieco

możliwość pracy Kościoła w Polsce —

może być znowu poddana najcięższym próbom.

MŁODZIEŻ JASNĄ STRONĄ OBRAZU

W tym smutnym obrazie obecnego stanu rzeczy w Polsce jest strona jasna, a jest nią młodzież. Pomimo wpływu już niemal 20-tu lat od czasu ponownego utrącenia przez nas niepodległości, możemy z największą radością dzisiaj stwierdzić, że władcom komunistycznym nie udało się zatruć czy przerobić ducha narodu. Nie tylko starsze pokolenie, które pamięta dobrze lata Polski niepodległej i może porównać Polskę przedwzrzesniową z tym, co się obecnie na ziemiach Polski dzieje, ale przede wszystkim całe pokolenie młodzieży, wyrosłej już pod rządami zaborczych i w ustroju komunistycznym, nie zatraciło ducha polskiego i

może być znowu poddana najcięższym próbom.

Dokończenie na str. 3-iej

QUIDAM

Pouczenia a rzeczywistość

WPRAWDZIE paxowski tygodnik p. Bolesława Piaseckiego „Kierunki” obeszczka w podtytule że jest „pismem społeczno - kulturalnym katolickim”, ale w rzeczywistości wydawnictwo to jest zwykłą moskiewską urzędową. Ilekroć bowiem Moskwa jest z czegoś w Polsce niezadowolona — tylekroć zabiera głos p. Piasecki i w imieniu Kremla ostrzega, karcie i poucza.

Z czasem warto się zapoznać z tego typu artykułami, ponieważ z jednej strony wskazują one na to, czego chce Rosja — z drugiej zaś ujawniają i odsłaniają prawdziwe nastroje panujące w społeczeństwie.

Ostatnio np. p. Piasecki ogłosił dłuższy tasienie pod szumnym tytułem: „Patriotyzm a miejsce Polski w świecie” (nr 45, 9. XI.). Z artykułu tego dowiadujemy się wielu rzeczy godnych uwagi. I tak np. na samym wstępie p. Piasecki oburza się na tych Polaków, którzy godząc się na sojusz z Sowiekami, twierdzą jednak, że sojusz ten został Polsce narzucony i że w obecnych warunkach „ma on nas zabezpieczyć w stosunku do Związku Radzieckiego”. Karcąc taki punkt widzenia, p. Piasecki gniewa się także na wyciąganie stąd wniosków, że również i „budownictwo socjalistyczne zostało nam narzucone przez Związek Radziecki” i że „skoro buduje się socjalizm z konieczności to... budować go należy tak, żeby przyniósł najmniej szkód Polsce”. — O cóż więc autorowi chodzi? Chciałby po prostu, aby ludzie w Polsce entuzjastycznie się Sowiekami i ich ustrojem, aby kochał Moskwę, aby ślepo wierzył w „wyższość” systemu bolszewickiego i aby widzieli w Sowiechach nie drapieżnego i groźnego sąsiada, ale dobroczyńcę i łaskawego przyjaciela. Trudno chyba o bardziej jaskrawy dowód moskiewskiej megalomanii.

Przejdźmy do dalszych wywodów i pouczeń Piaseckiego. Oburza się on z kolei na apele „radiowej propagandy kapitalistycznej”, które nawołują społeczeństwo do zachowania spokoju i rozważli. Są to zdaniem p. Piaseckiego, nawoływania „obłudne”. Dlaczego? Cze mu apele o rozważli i spokój tak go irytują? Czyżby wołał on, aby radio-

kładano w „liberalnym” Chruszczowie, zwłaszcza kiedy tak optymistycznie interpretowano jego „destalinizację”. A teraz ten sam p. Lippmann z własnych ust Chruszczowa dowiaduje się, że to wszystko były „kapitalistyczne”, kapitalne brednie, które za wielkim rabblem publicystyki zachodniej powtarzały też, z uroczytymi minami odkrywców Ameryki, rozmaite nasze „swawolne Dyzie”.

Jeszcze smutniejszych rzeczy dowiedzieliśmy się amerykański gość na Kremlu w dalszym ciągu rozmowy. Okazało się więc, że Chruszczow nie tylko trzyma się zasady powojennego status quo na świecie, czyli nie myśli o żadnej rezygnacji przez Rosję z terytorialnych zdoł byczy, ale przez status quo — jak wyraźnie Lippmann stwierdza — rozumie

Dokończenie na str. 3-iej

Dokończenie na str. 2-iej

Dokończenie na str. 2-iej

Dokończenie na str. 2-iej

Dokończenie na str. 2-iej

Dokończenie na str. 2-iej

Dokończenie na str. 2-iej

Dokończenie na str. 2-iej

Dokończenie na str. 2-iej

Dokończenie na str. 2-iej

Dokończenie na str. 2-iej

Dokończenie na str. 2-iej

Dokończenie na str. 2-iej

Dokończenie na str. 2-iej

Dokończenie na str. 2-iej

Dokończenie na str. 2-iej

Dokończenie na str. 2-iej

Dokończenie na str. 2-iej

Dokończenie na str. 2-iej

Dokończenie na str. 2-iej

Dokończenie na str. 2-iej

Dokończenie na str. 2-iej

Dokończenie na str. 2-iej

Dokończenie na str. 2-iej

Dokończenie na str. 2-iej

Dokończenie na str. 2-iej

Dokończenie na str. 2-iej

Dokończenie na str. 2-iej

Dokończenie na str. 2-iej

Dokończenie na str. 2-iej

Dokończenie na str. 2-iej

Dokończenie na str. 2-iej

Dokończenie na str. 2-iej

Dokończenie na str. 2-iej

Dokończenie na str. 2-iej

Dokończenie na str. 2-iej

Dokończenie na str. 2-iej

Dokończenie na str. 2-iej

Dokończenie na str. 2-iej

Dokończenie na str. 2-iej

Dokończenie na str. 2-iej

Dokończenie na str. 2-iej

Dokończenie na str. 2-iej

Po pierwszej turze wyborów

PRASA komunistyczna w Polsce przekonywała usilnie swych czytelników, że nikt we Francji się wyborami do parlamentu nie interesuje, gdyż Francja „przeistoczyła się w faszystowską monarchię” i lud nie ma w niej głosu.

Udział w pierwszej turze wyborów ponad 75 proc. uprawnionych do głosowania — twierdzeniu temu zadaje kłam. Rzadko bowiem w kraju demokratycznym, gdzie wyborców nie prowadzi czwórkami celem oddania głosu na jedną, ułożoną przez rząd listę kandydatów — osiąga się tak wysoki odsetek korzystających czynnie z praw wyborczych.

Ze pierwsza тура nie będzie miała znaczenia rozstrzygającego — wiedziało to z góry. To też nie trzeba się dziwić, że definitywne mandaty poselskie przypadły w udziale jedynie 42 kandydatom, podczas gdy w ogromnej większości okręgów — 433 — zdecydowały dopiero druga тура.

Nie oznacza to jednak bynajmniej, by pierwsza тура nie pozwoliła na wyciągnięcie całego szeregu wniosków. Bardzo ciężką porażkę ponieśli komu-

Dokończenie na str. 2-iej

Dokończenie na str. 2-iej

Dokończenie na str. 2-iej

FR 2157

Wśród partji komunistycznych, które po 2-jej wojnie światowej z haski Kremla awansowały na... partie rządzące, „bratnia” KP Czechosłowacji nie przestaje konsekwentnie i planowo „sztyt butów” komunistom warszawskim.

Niezależnie od wszelkich deklaracji oficjalnych, stosunki między komunistyczną Polską, a komunistyczną Czechosłowacją pozostają napięte. Ani by to nas ziębiło, ani parzyło, gdyby nie to, że — jak niedawno donosiła prasa — ważne komunistyczne przywódców szczególnie dotkliwie odczuwa na sobie mniejszość polska zamieszkałą w Czechosłowacji.

W latach przedwojennych dr Edward Benesz, eksploatując z nieprzeciętnym talentem swe specyficzne powiązania międzynarodowe, dezawuował — prawdopodobnie nie tylko z własnej inicjatywy — przy każdej okazji i, niestety, z niemalym powodzeniem polską politykę zagraniczną. Było również powszechnie wiadomo, że Praga hojnie a zrezygnie wspiera k a z d a dywersje, która by mogła przyczynić się do osłabienia czy skompromitowania polityki wewnętrznej Rzeczypospolitej.

Mówiło się wówczas, że jest to konflikt personalny Benesz — Beck. Dziś, chociaż nie ma już ani Józefa Becka ani dr Benesza, chociaż ani Praga ani Warszawa nie mają w l a s n e j polityki zagranicznej, a i w polityce wewnętrznej dysponują dość skromnym marginesem niezależności, konflikt trwa.

Nie jest to konflikt nowy.

Niemal od początku rewolucji październikowej, komuniści czescy byli skłóceni z komunistami polskimi. Podstawą nieporozumień była walka o wpływy w nowym reżymie bolszewickim. Polacy mieli ogromne, Czesi — prawie żadne. W pierwszych latach Rosji bolszewickiej, ilość Polaków zajmujących ważne i odpowiedzialne stanowiska w wewnętrznych aparacie bolszewickim była bardzo znaczna, Czechów — znikoma.

Gdy jednak Moskwa przystąpiła do montowania aparatu międzynarodowego, t.j. Kominternu, Czechów znalazło się tam nadspodziewanie dużo. W sojuszu z Bułgarami, komuniści czescy dbali o to, żeby towarzysze polscy nie tylko nie zwiększyli swego stanu posiadania ilościowego, ale przede wszystkim j a k o s i o w o. W rezultacie, żaden z komunistów polskich, jako przedstawiciel KP Polski, nie zajął we władzach Kominternu poważniejszego stanowiska.

Po wojnie, fakt, iż stosunkowo przeciętny funkcjonariusz Kominternu, jakim był Bierut, zajął takie same stanowisko jak „tuz” kominternowski Gottwald, ponownie przyczynił się m. in. do rozrażenia konfliktu, trwającego po dziś dzień.

Opowiedziałem niedawno, jak powstała PPR, przekształcona następnie — w wyniku sojuszu z fałszywą PPS — na rządząca dzisiaj PZPR (por. „Syrena” Nr 540/41). Warto, myślę przyrzec się dziejom KP Czechosłowacji, 3-jej po chińskiej i sowieckiej, najsilniejszej liczebno i bodajże czy nie najbardziej zdyscyplinowanej kompartii bloku sowieckiego. Dla czytelnika polskiego będzie to o tyle bardziej zajmujące, że w okresie prawdziwej niepodległości obywateli sąsiadujących ze sobą, niewątpliwie b r a t n i c h krajów, komuniści czescy nieraz — i to bardzo blisko — „interesowali się” sprawami polskimi. Raczej, jak zwykle, w wysocy nieprzyjaznym dla nas kontekście.

Przed rewolucją bolszewicką w Rosji, w austro-węgierskich Czechach za radykalną uchodzącą czeska partia socjal - demokratyczna, a lewe jej skrzydło z dynamicznym Bohumirem Smeralem, członkiem KC partii i — co się wówczas szczególnie liczyło — posłem do parlamentu, miało opinie wręcz... rewolucyjnego.

Obok „lewych” z socjal - demokracji, dysponującej realnymi wpływami wśród robotników i rzemieślników, była niewielka, ale krzykliwa grupa lewicujących intelektualistów. Wywodziła się z praskiego Klubu Realistów, a przewodził jej — Zdenek Nejedly. Mie li również swe lewe skrzydło w niemieckiej partii socjal - demokratycznej Niemcy sudecy. Ekspozytura na Czechy mieściła się w Libercu, kierował nią — Karl Kreibich. Byli jeszcze ruchliwi intelektualsiści anarcho - syndykalistyczni z Edwinem Vajtauerem na czele.

Wszakże z a c z y n e m, który bezpośrednio spowodował narodziny kompartii Czechosłowackiej, były... masy jeńców wojennych austro - węgierskich pochodzenia czeskiego, przebywających pod koniec 1-jej wojny światowej w niewoli rosyjskiej. Rewolucja bol-

JAN BEZ ZIEMI

O «BRACIACH» CZECHACH

szewicka przynosiła im radykalne, z dawną oczekiwaną zmianą.

Z inicjatywy... Trockiego w dn. 25 — 29 maja 1917 r. obraduje w Moskwie kongres o r g a n i z a c y j n y Czechosłowackiej Partii Komunistycznej w Rosji. Zmontowało tę imprezę, jak wspomina wyżej, z inicjatywy Trockiego, który żywo interesował się formowaniem (bez większego sukcesu) batalionów szturmowych czeskiej Czerwonej Gwardii, trzech ludzi: Alois Muna, skrajnie lewicowy socjal - demokracja, Kola Podwojski, późniejszy wybitny specjalista sowieckiego wywiadu, i Anatol Galpern, główny ekspert kierownictwa bolszewickiego, penetrujący obozy jeńców wojennych w Rosji. Na czele powstałej w wyniku obrad moskiewskich Czechosłowackiej Partii Komunistycznej w Rosji, staje Alois Muna.

Jednakże w Republice Czechosłowackiej, w międzyczasie proklamowanej, nie ma najmniejszych szans na uznanie stronnictwa... powstałego w Rosji. Muna nie zraża się tym. Za radą Piatnickiego, który przez wiele lat będzie jednym z „patronów” kompartii Czechosłowackiej (jako wysoki i wpływy dygnitarz Kominternu i wieloletni członek KC WKP(b)), wykorzystuje swą dawną przynależność do czeskiej socjal - demokracji, podejmując dywersyjną infiltrację tego stronnictwa. Wynik — frakcja Lewych Marksistów, która — już na ziemi Czechosłowackiej — doprowadza do kongresu organizacyjnego Komunistycznej Partii Czechosłowacji. Odbývá się to w Pradze w dn. 14 — 16 maja 1921 r. Mimo niewątpliwych „zasług” Muna, przewodniczącym nowej partii wybrany zostaje Bohumir Smeral.

Pierwszy, już „regularny” kongres kompartii Czechosłowackiej (dn. 2 — 5 lutego 1923 r.) zatwierdza Smeral'a jako swego przywódcę, sekretarzem mianując Antonina Zapotockiego'ego. W parę miesięcy potem Smeral w a s y s i e Podwojskiego - Prohazki (pod tym drugim nazwiskiem jest on wówczas jednym z ważnych funkcjonariuszy sekcji Czechosłowackiej w IKKI w Moskwie) uczestniczą w obradach 2-go zjazdu Komunistycznej Partii Robotniczej Polski. Ma to miejsce w miejscowości Bolszewo pod Moskwą. Wówczas to zostaje nawiązane konkretne porozumienie i współpraca komunistów Czechosłowackich z komunistami polskimi. Nic dobrego z tego dla tych ostatnich nie przyjdzie...

Smeral, najprawdopodobniej zaopatrzone w odpowiednie materiały sowieckie, deklaruje towarzyszom polskim bardzo autorytatywnie, że zwycięstwo reakcji polskiej w 1920 r. nie miało nic wspólnego z walorami polskiego żołnierza i postawą społeczeństwa, że sprawił je... przypadek i pewne „nieodczignięcia” wśród niektórych czerwonych dowódców wywodzących się z b. armii carskiej (?). Rezultat — polskie masy ludowe nadal gotowe są do zrzucenia burżuazyjnej tyranii. Kompartia polska musi im do tego dopomóc. Kom-

Nowy Hlowajskij

Dokończenie ze str. 1-jej
wzmianki ani o Józefie Piłsudskim i jego legionach, ani o POW, ani o Paderewskim i jego zabiegach, ani o Dmowskim i Komitecie Narodowym i o Armii polskiej we Francji. Na wszystkie te tematy ani Lenin, ani Stalin nie wypowiedzieli się w sposób, który nasz nowy Hlowajskij mógłby za nimi powtórzyć. Tym niemniej po wypowiedzeniu szeregu banałów na temat polityki mocarstw zachodnich nie waha się on wypalić z nagia, że „obrzymy, decydujący i tym razem całkowicie pozytywny wpływ na sprawę niepodległości narodu polskiego wywarło zwycięstwo Rewolucji Październikowej i dojsie do ładzy bolszewików”.

Jest to ponoć punkt szczytowy całego artykułu i jednocześnie maksymalne igrastwo. Rząd bolszewicki z Leninem na czele nie mógł mieć na kształtowanie się losów Polski żadnego wpływu po prostu dlatego, że zrzekł się brzeskim traktatem pokojowym wszystkich uprawnień do ziem dawnej Królewskiej Rzeczypospolitej, obejmujących Litwę, Białoruś i Ukrainę aż po Odese. Dekret Rady Komisarzy Ludowych z dnia 29 sierpnia 1918 r. o unieważnieniu wszystkich traktatów dotyczących rozbiórów Polski, na który powołuje się tow. J., był typowym dla bolszewików kiwaniem palcem w bucie. Na forum międzynarodowym nie

partia Czechosłowacka deklaruje gotowość współdziałania.

Dalsze rozmowy Czechosłowacko - polskie w Bolszewo toczyły się w następującym zespole: Smeral, Podwojski - Prohazka, Balacik, ze strony czeskiej, Duński, Wasilkiw i Julski ze strony polskiej. Należy się tu wyjaśnienie.

W pierwszej fazie zjazdu kompartii polskiej, rozmowy toczyły się na szczelnym kierowniczym, przy „nadzorczym” udziale Zinowiewa (wówczas przewodniczącego IKKI). Gdy obie strony wyraziły zgodę na współdziałanie, zaczęto rozmowy „techniczne”. Ponieważ ustalono, że słabą stroną, młodego państwa polskiego są jego mniejszości, podjęto „techniczne” rozważania właśnie ze specjalistami od tychże mniejszości.

Duński (Saul Amsterdam) był sekretarzem Biura Żydowskiego przy KC KPRP; Wasilkiw (Osip Kriylik) przyjechał do Bolszewo jako reprezentant KC Komunistycznej Partii Galicji Wschodniej; Julski (Pinkus Bukshorn) miał za sobą działalność w Komunistycznej Partii Ukrainy, a jako członek Biura Żydowskiego przy KC KPRP miał utrzymywać łączność z... hódzkiem proletariatem niemieckiego pochodzenia (działal potem na terenie Gdańska). O Podwojskim - Prohazce już wspomniano wyżej; Balacik organizował bataliony szturmowe czeskiej Gwardii Czerwonej, a w kompartii w kraju kierował przez pewien czas operacjami sabotażowymi (zginął w Brygadach Międzynarodowych w Hiszpanii).

Realizacja współpracy nawiązanej w Bolszewo podczas 2-go zjazdu KPRP wykazała bardzo szybko, że na odcinku żydowskim „pomoc” komunistów czeskich nie przedstawia większej wartości. Żydzi polscy, mimo wysiłków elementów nieodpowiedzialnych z obydwu stron (t.j. polskiej i żydowskiej), nie czuli się w Polsce mniejszością. Natomiast na odcinku ukraińskim z roku na rok dywersyjno - prowokacyjna „pomoc” kompartii Czechosłowackiej była coraz większa i coraz „efektywniejsza”. Obserwowana uważnie przez dr Benesza, w okresie gdy był on jeszcze ministrem spraw zagranicznych Republiki, nasunęła mu, jak wskazują na to liczne dokumenty, koncepcję s z e r s z e g o wykorzystania trudności, jakie z mniejszością ukraińską miała Rzeczypospolita. Stosunkowo szybko doszło do synchronizacji działań zarządczych w tym kierunku przez min. Benesza z podobnymi zarządzeniami dr Zauniusa, ministra spraw zagranicznych Litwy.

W końcu października i na początku listopada 1924 r. odbył się w Pradze d r u g i kongres kompartii Czechosłowackiej. Bodajże po raz pierwszy zarysował się wówczas wyraźnie podział kierownictwa na „lewych” i „prawych”, i pierwsi to byli: Rudolf Slansky, Jan Sverma, Klement Gottwald, Vaclav Kopecky. Do drugich zaliczano: Smeral'a, Zapotockiego'ego, Jilek'a. W parę miesięcy później, wiosną 1925 r., podczas wyborów w Cze-

miał on żadnego znaczenia nie tylko dlatego, że przychodził w dwa miesiące z górą po uznaniu przez Zachód aktem z 3 czerwca 1918 r. niepodległość Polski za jeden z celów wojny, ale także dlatego, że za wyrazieli rosyjskich poglądów państwowych uważano raczej Denikina czy Koltczaka, a do wypowiedzi moskiewskich komunistów nie przywiązywano żadnej wagi.

Obok tych faktów elementarnych Warszawskiej Akademii Nauk powinno być także wiadome, że równy zeru „wpływ” rządu bolszewickiego nie mógł być w żadnym mierze „pozytywny”, bo jeśli Lenin bąkał coś o „wyzwoleniu Polski od Niemców”, to niedopuszczał jej niezależności od Rosji. Wszak w ślad za wycofaniem się wojsk niemieckich postępowała automatycznie inwazja bolszewicka i już w początku 1919 roku komunistyczny zjazd w Mińsku przewidywał podbój Polski, a Tuchaczewski objął dowództwo w 1920 roku, alw „po przez trupa Polski...” rozszerzał granice światowej rewolucji.

Dziwnym jest także, że tow. sekretarz generalny Akademii nie dostrzegł związku zachodzącego pomiędzy poglądami Lenina na sprawę niepodległości a podbojem przez armię czerwoną Ukrainy w 1919 r., Armenii i Gruzji w 1920 r., Turkiestanu w 1924. Gdyby nie nieprzemyślny pęd do rywalizowania z Hlowajskim, nasunąłby mu się może wniosek, że tylko wbrew bolszewikom mogła być osiągnięta niepodległość Polski.

Ze tak się nie stało, że w przeddzień procesu apelacyjnego o Bibliotekę Polską w Paryżu komunistyczna Akademia Nauk odsoniła swoje prawdziwe oblicze, ma to może swoje dobre strony.

Warto, aby z artykułem tow. Jabłońskiego zapoznał się prof. Fabre, autor monumentalnej pracy o królu Stanisławie Augustcie, i grono francuskich uczonych, interesujących się żywo losami Biblioteki. Będzie z korzyścią dla sprawy, jeśli zainteresuje się tym opracowaniem wydział des Relations Culturelles francuskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych, dbały o godność i wolność nauki. Przybędzie może jeszcze jeden wymowny argument obrony Biblioteki — dziekanowi Charpentier.

Uu homme averti en vaut deux!
W. J. G.

chosłowacji Kompartia odniosła poważny sukces. Na 300 miejsc w Zgromadzeniu Narodowym, zdobyła — 41. Liczba członków karnetowych przekroczyła 100.000. Było to dużo.

Odnaczając się doskonałą, organizacją (przejawiało się to m. in. w punktualnym placeniu składek członkowskich), stronnictwa Czechosłowackie nigdy, aż do czasów... Ligi Anty-bolszewickiej w okresie Protektoratu i KP Czechosłowacji po sowieckim „wyzwoleniu” Republiki — nie były stronnictwami masowymi. Na ówczesny niewątpliwie sukces kompartii złożyły się przede wszystkim 2 elementy:

1) jaskrawe dystansowanie innych partji lewicowych w obietnicach gwarantujących masom pracującym... raj na ziemi,

2) wyraźnie pro - rosyjskie oblicze kompartii.

Aż do smutnych doświadczeń po 2-jej wojnie światowej, w Czechosłowacji, k a z d e stronnictwo o orientacji pro-rosyjskiej, czasami nazywanej pan-słowiańską, mogło liczyć na znaczne poparcie ze strony społeczeństwa.

Mimo mocnej pozycji wewnętrznej, Moskwa nie była zadowolona z kierownictwa kompartii Czechosłowackiej i podczas t r z e c i e g o kongresu (wrzesień 1925 r.) „zdjęto” Smeral'a z kierownictwa, wysyłając go do azjatyckiego biura Kominternu w Charbinie. Przewodniczącym został Józef Haken. Jednocześnie, na kongresie tym wyraźnie wysunął się naprzód jako... reprezentant komunistów słowackich Klement Gottwald. Nader mocna pozycja Gottwalda w moskiewskim IKKI, wróżyła mu dalsze sukcesy w kompartii, a c z w a r t y kongres w Pradze (marzec 1927 r.) potwierdził to. W następnym roku, podczas obrad 6-go kongresu Kominternu (lipiec-wrzesień 1928 r.), Gottwald wspólnie z Johnem Pepperem, jednym z czołowych delegatów kompartii USA, ustalają podstawowe wytyczne dotyczące planowego, długofalowego „przepracowania” emigracji czeskiej i słowackiej w USA. Gra warta świeczki. KP Czechosłowacji zabiega w tym kierunku zdyskontuje pod koniec 2-jej wojny światowej, przy okazji montowania w USA i Kanadzie t.zw. Komitetów Wszelchłowiańskich...

Po p i a t y m kongresie KP Czechosłowacji (lutą 1929 r.) absolutne kierownictwo stronnictwem przechodzi w ręce Gottwalda. Jego najbliżsi współpracownicy to: Slansky, Sverma, Siroky, Svermowa - Svabova, Nosek, Koehler, Dolansky, Hodinova — Spurna i... Zapotocky, który pojął, skąd wieje wiatr...

Po przewrocie hitlerowskim, kiedy europejskie biuro Kominternu zamieniło Berlin na Pragę, Gottwald oświadczył, że podlega organizacji „Panorama”, pod którym to kryptonimem europejskie biuro Kominternu montuje na prakcie Smichovie, w oparciu o doborowy aktyw KP Czechosłowacji, silną placówkę dywersji anty - polskiej. Podstawą tej dywersji mają być... przyjazne stosunki polsko - hitlerowskie. Na pełnych obrotach dywersja ta zaczęła działać w Czechosłowacji i... w Europie Zachodniej podczas kryzysu Sudeckiego.

Do „Panoramy” Gottwald odkomenderował, jako swego pełnomocnika — Ondreja Spitzera, bliskiego współpracownika z redakcji słowackiej „Pravdy”, którą Gottwald redagował do roku 1925. Spitzer z „Pravdy” przeszedł do Czechosłowackiej sekcji Kominternu, a od 1930 r. był totumfactum Gottwalda w kierownictwie KPCZ. (zginął jako zrzutek sowiecki w 1943 r. w Słowacji, brat jego — Juryj Spitzer, komunistyczny dowódca partyzantów słowackich zaraz po 2-jej wojnie został naczelnym redaktorem wydawanego w Bratysławie „Partizana”).

Ondrej Spitzer nadzoruje „Panoramę” do jesieni 1937 r., kiedy to kompartia wysłała go do... Kowna, celem zorganizowania tam, w oparciu o „postępowe elementy litewskie” (kompartia jest wówczas w Litwie zakazana), odpowiednika „Panoramy”. W 1936 r. dość częstym gościem w domu na rogu Jindricha Plachty i Nadražni, gdzie wówczas mieściła się na Smichovie siedziba „Panoramy”, był... Rutkowski. Po 1945 r. — niestety dość dobrze znany wszystkim Polakom jako... Bolesław Bierut, „Panorama” i rola KP Czechosłowacji podczas kryzysu Sudeckiego oraz Zaolzia — wymagają oddzielnego omówienia.

Ostatni przed upadkiem Republiki,

s i ó d m y kongres KP Czechosłowacji odbył się w Pradze wiosną 1936 roku, pod hasłem „braterskich” propozycji tworzenia „frontów ludowych”. Wyglądało na to, że dotychczasowi bliscy współpracownicy Gottwalda — Slansky i Sverma, zostali jak gdyby odsunięci na boczny tor, co nie przeszkadzało, że tego ostatniego KC wysłał wkrótce potem, razem z Vodičką, do republikkańskiej Hiszpanii. Pojawił się natomiast n o w y zausznik Gottwalda — Otto Katz (późniejszy André Simone, stracony w procesie Slansky'ego, inteligentny i rzutki aktywista propagandowy. To z jego sloganem: Moskwa — Uzhorod — Praha!”, w lecie 1938 r., podczas kryzysu Sudeckiego, komuniści Czechosłowacy będą ludźmi społeczeństwo Republiki... pomocą sowiecką. Również Katz - Simone opracował „wskazówki” dla komunistów Czechosłowackich wobec „zdra-deckiej agentury imperialistycznej w KP Polski”.

Dn. 27 grudnia 1938 r. pomonachijski rząd Czechosłowacji rozwiązał Kompartię. Dopiero w marcu 1946 r., w „wyzwolonej” przez Sowietów Pradze odbył się ó s m y kongres KP Czechosłowacji.

Wyglądało, że wróciły dawne, przed monarchijskie czasy. Na Hradzie znowu urzędował dr Benesz, jako prezydent Republiki. Długoletni Czechosłowacki ambasador w Moskwie — Zdenek Fierlinger, formalnie członek partii socjal - demokratycznej, w rzeczywistości wieloletni „sympatyk” komunistów, sprawował obowiązki premiera. Kongres, jak należało oczekiwać, wybrał Gottwalda przewodniczącym kompartii, Slansky'ego — sekretarzem generalnym.

Liczba karnetowych członków KP Czechosłowacji sięgała miliona. Chociaż w Moskwie, podczas wojny, stosunki między Gottwaldem a Sirokyem były złe, podczas pierwszego powojennego kongresu wszystko się uładziło. Vilam Siroky wystąpił jako przewodniczący KP Słowacji.

Po lutym, komunistycznym „zama chu stanu” (w 1948 r.), o którym, na wiele miesięcy przedtem ćwierkały wszytkie wróble na praskich skwerach, a tylko dr Benesz i korzystający z jego informacji dyplomaci zachodni nie chcieli wierzyć, w maju 1949 r. odbył się d z i e w i a t y kongres kompartii. Przemawiał na nim, już jako prezydent komunistycznej Czechosłowacji — Klement Gottwald, wybrany oczywiście nadal przewodniczącym kompartii. Sekretarzem pozostawał Slansky, któremu w czasie obrad kongresowych Suslow i Malenkow okazali szczególne względy...

W parę miesięcy potem, pod koniec 1949 r. nastąpiły dość nieoczekiwane aresztowania 2 wybitniejszych członków kompartii: Vilema Novy'ego, naczelnego redaktora codziennego organu KPCZ. „Rude Pravo”, i wiceministra handlu zagranicznym — Evżena Loebla. Po nich przyszły dalsze aresztowania, które doprowadziły aż do... sekretarza generalnego KP Czechosłowacji — Rudolfa Slansky'ego.

Następny, d z i e s i a t y kongres odbył się w czerwcu 1954 r., zatwierdzając Antonina Novotny'ego, któremu — po powieszeniu Slansky'ego — powierzono stanowisko 1-go sekretarza, jako szefa kompartii (w międzyczasie umarł Gottwald, co dało okazję do skumulowania obywatel funkcji: przewodniczącego i sekretarza generalnego kompartii). Jak wiadomo, po śmierci Zapotockiego'ego, który w marcu 1953 r. zajął na Hradzie miejsce Gottwalda, w zamku przedydenkim osiadł z kolei Novotny, równocześnie prezydent Republiki i 1-szy sekretarz KP Czechosłowacji. Niedawno zakończony, j e d e n a s t y kongres kompartii, ponownie obrał Novotny'ego 1-szym sekretarzem, dalej pozostawiając ambimntem Vilema Siroky'ego na... bocznym torze, co na pewno nie przyczynia się do „pacyfikacji” wewnętrznego klimatu KP Czechosłowacji.

Na zakończenie — jeszcze jeden „polonic”.

N a s i ó d m y m kongresie KP Czechosłowacji, wiosną 1936 r., był z powrotem Smeral, który, po zakończeniu „stażu” w azjatyckim biurze Kominternu w Charbinie, wrócił do Pragi nie bezpośrednio, lecz — via Warszawa. Smeral spędził w Polsce wówczas szereg miesięcy. To jego i jego pomocnika Frantiska Hrabak'a „pracowitości” moskiewski IKKI zawdzięczał p o w a z n y procent „materiałów”, które dały okazję do ogłoszenia w 1938 r. uchwały o... rozwiązaniu KP Polski.

Ale to już inna sprawa.

Jan bez Ziemi

Kazanie ks. Prymasa w kościele św. Stanisława

W niedzielę, dnia 16 bm. ks. Prymas odprawił w kościele św. Stanisława Mszę św., na której byli obecni wszyscy przebywający w Rzymie Polacy. Zanotowaliśmy obecność ambasadora Kazimierza Papee, ministra St. Janowskiego, ministra E. Czapskiego i całego polskiego kleru w Rzymie z J. E. ks. Arcybiskupem Józefem Gawliną na czele.

Ks. Prymas w swoim przemówieniu dał wyraz prawdziwie, że najważniejszą dla Polski i narodu polskiego podstawą bytu i rozwoju jest wiara katolicka od tysiąclecia wyznawana; w pięknej przenośni o dębnie wyraził myśl o jedności narodu polskiego w Kraju i zagranicą; mówił o wartości i znaczeniu przywiązania narodu polskiego do Najświętszej Marii Panny. W szczegól-

nym ustępie zwrócił się do ks. Arcybiskupa Gawliny mówiąc o Jego służbie wszystkim wiernym Polakom na emigracji.

Osobny ustęp poświęcił ks. Prymas osobie nowo wybranego Papieża, wspominając, jak serdecznie przyjmował w maju i czerwcu 1957 przejeżdżających przez Wenecję biskupów polskich. Także i w czasie Konklawe ks. Prymas miał szczęście widywać ówczesnego patriarchę Wenecji, rozmawiać z nim dłużej i podziwiać jego dobroć, ludzkość i ujmujący stosunek do bliźnich, połączone z głębokim rozumem i trafnym sądem.

Kazanie Kardynała Prymasa wywarło na słuchaczach bardzo głębokie wrażenie.

Pouczenia a rzeczywistość

Dokończenie ze str. 1-jej
wyznania ludzi radzieckich. Dla tego jednak celu” — głosi Piasecki — „trzeba po prostu bardzo się uczyć i bardzo pracować”.

Inny kompleks, którego wytrzeźwienia domaga się autor, przejawia się w przekonaniu, że „Polacy i ludzie radzieccy nie mają sobie nic do powiedzenia”, ponieważ „Polska należy (wprawdzie) politycznie do Wschodu, ale kulturalnie do Zachodu”. Temu kompleksowi przeciwstawia autor protesty polskich pisarzy z 16-go i 18-go stulecia przeciw zalewowi cudzoziemszczyzny oraz dzisiejszą sytuację Polski, do której przyczyniają cudzoziemcy z Zachodu, aby dowiedzieć się, jaki ustrój zapanuje w przyszłości w ich krajach (sic!).

Nie będę przytaczał wszystkich argumentów i opinii pryncypała „Kierunków” — bo nie ma na to miejsca. Te, które zacytowałem, dają wystarczająco obraz nastrojów społeczeństwa wobec „radzieckiego” sąsiada i okupanta. Trzeźwa ocena stosunku sił i politycznej sytuacji narodu, pogarda dla sowieciarzy i ich zacofania, wrogość do wszystkich narzucanych przez Moskwę koncepcji ustrojowych oraz nie dające się zachwiać przywiązanie do cywilizacji chrześcijańskiej i kultury zachodnio - europejskiej — oto główne elementy, które charakteryzują postawę narodu w 14-tych roku po wejściu Rosjan do Polski.

Tego stanu rzeczy nie zmienia ani moskiewskie dąsy ani wygłupiania się jej zaufanych zauszników. Quidam

Falszerze historii

Edynburg, listopadzie

Wszystkich emigracyjnych i wychodzących skupisk polskich wyjątkowo uroczyste obchodzona była czterdziesta rocznica odzyskania niepodległości. Uczestniczyli w tym w sposób poważny i w skupieniu uroczystymi nabożeństwami, akademiami lub zebraniem.

Z uwagi na obecną sytuację, w jakiej nasz Kraj się znajduje, nie było powodów do radości. Wbrew bowiem temu, co głosi reżym, Polska nie jest wolna i niezależna, przeciwnie — po ostatnim pobycie przywódców polskiego komunizmu w Moskwie Polska została związana z Rosją sowiecką jeszcze bardziej, niż miało to miejsce poprzednio. Wynika to z publicznie ogłoszonych deklaracji Gomułki i Chruszczowa.

W Kraju o rocznicy listopadowej cicho i głucho. Niewątpliwie dzień „11 listopada” reżym, w myśl życzeń Moskwy, najchętniej by wymazał z kart historii. Ale zrobić to w żadnym wypadku się nie da. Dzień 11-ty listopada, w którym dokonano się ów doniosły akt, oczekiwany przyszedł do stu lat, w historii współczesnej Polski zajmuje naczelną rolę. Dnia tego wymagać ani przekreślić się już nie da.

Reżymowa prasa, idąc po linii życzeń partii i rządu, najchętniej by tę rocznicę przemilczała. Ale byłoby to jakos niezrozumiale, bo przecież całe polskie społeczeństwo o tej rocznicy pamięta i uczuło ją w skrytości ducha, kiedy inaczej nie było można. Pominięcie tej rocznicy milczeniem byłoby posunięciem nie tylko niezrozumiałym, lecz wprost śmiesznym. Wobec tego za stosowano nowy, wielokrotnie stosowany sposób — falszerze historii.

Rolę głównego falszera podjął się Wiesław Górnicki, który swoje uzdolnienia publicystyczne zademonstrował w formie ordynarnych napaści na emigrację po swoim pobycie w Londynie, gdzie z chwilą nastania odwilży zjawiał się jako jeden z pierwszych i był tam nawet gościnnie i serdecznie przyjmowany. Odpłacił się za to, jak na komunistę przystało: nienawiścią, jałmierzem i biotem.

Ów Górnicki opublikował w warszawskim tygodniku „Świat” artykuł (zapowiedział dalsze), w którym stara się rozprawić z 11-ym Listopadem. Rozpoczął od ataków na Piłsudskiego, Dmowskiego i innych wielkich Polaków.

CZYTAJCIE

I ROZPOWSZECHNIJCIE

„SYRENĘ”

TYDZIEŃ MIŁOSIERDZIA

Dokończenie ze str. 1-iej
Mam nadzieję, że każdy Polak - Katolik poczuje się do obowiązku złożenia swej ofiary, choćby najdrobniejszej, na wyżej wymienione cele.

Zwracam się do Was, Drodzy Rodacy, z tą gorącą prośbą z pewną obawą i nieśmiałością, bo wiem, że każda nasza kolonia polska jest obciążona składkami różnego rodzaju, ale wierzę, że każdy z Was zrozumie ważność i doniosłość tej właśnie zbiórki Chrześcijańskiego Miłosierdzia.

Święty Jakub Apostoł powiedział: „Jak ciało bez ducha jest martwe, tak i wia ra bez uczynków jest martwa”. (2. 20). Skorzystajmy z tej zbiórki, aby spłacić nasze długie wdzięczności wobec Boga. Cokolwiek uczynicie jednemu z tych najmniejszych, powiedzieli Pan Jezus, mnie uczynicie. Błogosławieni miłośnikami, albowiem oni miłosierdzia dostąpią.

Kogo zaś naprawdę nie stać na żadną ofiarę, to jednak może wiele uczynić przez modlitwę na intencję naszej Emigracji we Francji. Modlitwa jest potęgą, która może nam znieść wiele łask bożych, uchronić od niebezpieczeństw i upadków.

Nie pozostawił w spokoju nawet Paderewskiego. Górnicki twierdzi, że nie Paderewski, lecz jakiś Amerykanin o wybitnie lewicowych przekonaniach wpłynął na Wilsona, ówczesnego prezydenta Stanów Zjednoczonych, aby w swych warunkach pokojowych wstawiał słynny punkt 13, domagający się niepodległości dla Polski. W atakach na wszystko i wszystkich nie oszczędził nawet generała Dowbór-Muśnickiego, któremu zarzuca, że źle mówił po polsku. Może to i prawda. Ale Górnicki zapomina, że generał Dowbór-Muśnicki był Polakiem i czuł się Polakiem, czego nie można powiedzieć o setkach „pełniących obowiązki Polaków”, których pieczętowanie wyhodowano w Rosji i przysłało Krajowi w prezencie wraz z Komitetem Lubelskim z Wandą Wasilewską na czele. Ci „pop-i” nie tylko że nie mówią, ale nie czują się Polakami. Ale dla Górnickiego jest to mało ważne.

Po wstępnych atakach personalnych Górnicki podchodzi do istoty zagadnienia — do rocznicy listopadowej. Bez żadnych wstępów i owijań w bawełnę, rzuca on twierdzenie, że nie 11-ty listopad 1918 roku, lecz październik 1917 roku, kiedy to nad całą Rosją jak długa i szeroka rozszalała się krwa wa rewolucja, jest początkiem niepodległego bytu Państwa Polskiego. Po co więc czcić dzień 11 listopada? Czyż nie słuszniej czcić rocznicę krwawej rosyjskiej rewolucji!...

Trzeba być nie tylko bezczelnym, ale i wyzutym ze czci i sumienia, aby bądź co bądź na łamach polskiego piśma wystąpić z podobnym twierdzeniem i z tak niewiarygodną propozycją...

Zdumiewające, a jednocześnie obelży-

we dla wszystkich myślących po polsku, wystąpienie Górnickiego w tygodniku „Świat” było sygnałem czy rozkazem dla reszty reżymowej prasy, która już jednak w sposób bardziej powściągliwy, jakby się po prostu wzdrygać, sugeruje, że „dostrzegając polityczne znaczenie 11 listopada jako dnia narodzin Państwa Polskiego, nie trącając jednak z oczu, iż powstało ono dzięki zwycięstwu Rewolucji Październikowej”. Tak pisze „Życie Warszawy” w dniu 11 listopada br.

Po takich wstępach wcale by nas nie zdziwiło, gdyby już w roku przyszłym reżym oficjalnie uznał rocznicę rewolucji październikowej za rocznicę odrodzenia się Państwa Polskiego. Tego z pewnością życzą sobie władcy Kremla, a ich życzenie dla reżymu warszawskiego jest rozkazem.

Stanisław DUBIECKI

„POPIÓŁ I DIAMENT” POD OBSTRZAŁEM KRYTYKI

Na ekranach kin warszawskich wyświetlany jest obecnie nowy film produkcji polskiej: — „Popiół i diament” opracowany na podstawie znanej pod tym samym tytułem powieści młodego pisarza polskiego Jerzego Andrzejewskiego. Reżyserem tego filmu jest A. Wajda, który zdobył sobie poklask międzynarodowy jako twórca zakupionego dziś przez wszystkie większe kraje zachodnie filmu „Kanał”. Film ten — jak wiadomo — nagrodzony został na konkursach międzynarodowych.

Obydwa filmy tematologicznie wiążą się z historią Powstania Warszawskiego i latami okupacji. O ile jednak

GEN. ANDERS O ZADANIACH NARODU

Dokończenie ze str. 1-iej
przezwycięstwa się skutecznie indoktrynacji komunistycznej.

„Zachowało ono w swojej obrzymiej masie postawę patriotyczną. W tym młodym pokoleniu wśród młodzieży miast i wsi, w ich sercach — jak za poprzedniej niewoli — przetrwał duch niepodległej Polski i wola walki o zwycięstwo. Natomiast obecną walkę o prawa i cele polityczne Polski prowadzi może otwarcie jedynie emigracja polityczna. Ma ona na Zachodzie dostęp do opinii i do odpowiednich czynników, kierujących polityką świata zachodniego, z czego ma obowiązek uczynić pełny użytek...”

PERSPEKTYWY

— OBOWIĄZKI — ZADANIA

Na tym tle ogólnym rysują się wyraźnie perspektywy sprawy polskiej

„Kanał” został powszechnie przez krytykę reżymową zaakceptowany, o tyle dokola filmu „Popiół i diament” rozgorzała ostro polemika. Przychylnie recenzje ukazały się w katolickim „Tygodniku Powszechnym”, w tygodniku ilustrowanym „Świat”, w „Życiu Literackim”. Entuzjastycznie pisze o nim w „Nowej Kulturze” Ryszard Matuszewski, „liberalny” komunista. Z atakami wystąpiła „Trybuna Literacka” („dodatek do „Trybuny Ludu”) oraz „Głos Pracy”.

Treścią filmu „Popiół i diament” są dzieje dwóch bohaterów ruchu podziemnego, walczącego z okupantem nie mieckim: Maciek reprezentuje środowisko patriotycznej Armii Krajowej, Szczuka — komunistyczną Armię Ludową. Reżyser, przedstawiając dramatyczny konflikt rozdartego na „dwie koncepcje” społeczeństwa, powstrzymał się (czekomo jeszcze wyraźniej niż sam autor powieści) przed „przyznaniem racji” którejkolwiek z tych koncepcji, pozostawiając sąd widzowi. I tego właśnie nie mogą mu wybaczyć zwolennicy „opatologii” komunistycznej.

Jak widzi polski ocenia bohatera? Z recenzji, jaka ukazała się na łamach warszawskiego „Głosu Pracy” wynika, że wszędzie tam, gdzie swoboda oceny „politycznej racji” pozostawiona jest społeczeństwu, komuniści są z góry skazani na przegrana. Bohater-Szczuka (komunista), tak jak go przedstawiono w filmie — pisze „Głos Pracy” — „jest prawie obcy w swym narodzie... nie ma żadnego oparcia w społeczeństwie, nie wyczuwa się kto za nim stoi, jakie reprezentuje on siły społeczne... Nasuwa się widzowi logiczne pytanie: jak to się mogło stać, że ludzie typu Szczuki doszli do władzy? Odpowiedzią są migawki zdjęcia czółgów, jednostek radzieckich i polskich. A więc władza ich przyniesiona była na bagnatach”.

„Głos Pracy” twierdzi, że „nie takimi byli ludzie, którzy wzięli władzę w 1944/45 roku”. A mimo to krakowskie „Życie Literackie” — jak to krytycznie notuje reżymowy dziennik — osmieliło się film ten, kompromitujący komunistów, nazwać „filmem dokumentarnym... który ukazuje niesłychanie wier nie najrozmaitsze polskie środowiska z historycznego roku 1945 i tych środowisk atmosferę”.

Inne pisma przyznają, że cała młodzież polska wychodzi z kina pełna uznania dla Macka, żołnierza Armii Krajowej.

Z polemiki, jaką wywołał film „Popiół i diament” wynika, że nawet w środowisku komunistycznym spotyka się grupy trzeźwo oceniające okres okupacji i świadome znikomej roli, jaką wbrew oficjalnie robionej „historii” odegrała faktycznie Armia Ludowa. Z wynurzeń prasy reżymowej wokół tego filmu widać, że w całym społeczeństwie, tak starszym jak i wśród młodzieży, dominuje nadal kuit dla prawdziwie polskiego patriotycznego wysiłku żołnierskiego Armii Krajowej.

W. Lippmann pociesza

Dokończenie ze str. 1-zej
on także „społeczną i ekonomiczną rewolucję, będącą obecnie w toku na obszarach Chin i gdzie indziej w Azji i Afryce”. Wynika z tego, że utrzymując co zdobyły Chiny i Sowieci ponadto — na drodze penetracji rewolucyjnej i ekonomicznej — rozszerzać swoje panowanie dalej.

Co więcej, Lippmann zrozumiał że siły na siłach, przy pomocy swoich kierowniczych pocisków na krótkie i średnie dystanse, opanować Niemcy, zachodnią Europę, Turcję i Persję. Amerykańskie przeto wysunięte pozycje wojskowe w tych krajach, według Chruszczowa „nie są już do obronienia, a amerykańska polityka opiera się na przestarzałej ocenie równowagi sił”.

Następującymi uspokajającymi słowami zakończył swój cykl: „Jakkolwiek potężni są komuniści, nie mają dziesięciu stóp wzrostu, a im mniej będziemy się pograżali w histerię, tym więcej mamy szans dopilnować naszych interesów”.

Najbardziej wreszcie sensacyjną była pogórka Chruszczowa, że jeśli zbrojenie Niemiec doprowadzi do nowej wojny, to Sowieci w szybkim tempie opanują Niemcy, które następnie pójdą z Rosją przeciw Zachodowi, jak to już w początkach drugiej wojny światowej miało miejsce.

Stwierdziwszy po jak „pokojowych” torach biegać myśl dzisiejszego jedy nawiądy Kremla, p. Lippmann musiał się bardzo wysilać, próbując przywrócić optymistycznej publiczności amerykańskiej poczucie bezpieczeństwa i wiarę w swoją własną mądrość polityczną, jako apostoła pokojowej koegzystencji. Napisał w tym celu aż cztery artykuły, w których dowodził, że Niemiec, Sowieci same wojny nie wywołają i że Ameryka nie ma powodu czuć się bezpośrednio zagrożoną.

Następującymi uspokajającymi słowami zakończył swój cykl: „Jakkolwiek potężni są komuniści, nie mają dziesięciu stóp wzrostu, a im mniej będziemy się pograżali w histerię, tym więcej mamy szans dopilnować naszych interesów”.

P. Lippmann zwykł nazywać ludzi przestrzegających przed sowieckim imperializmem historykami. Nie sądzę jednak, aby zostali oni przekonani głównymi jego argumentami, mającymi na celu uspić czujność amerykańskiej opinii. Według argumentów tych ekspansja sowiecka, skierowana na Azję i Afrykę, odwróci groźbę imperializmu Moskwy od Stanów Zjednoczonych, a niebezpieczeństwo zapanowania komunizmu nad całym światem nie istnieje, bo „jednego świata” nie było jeszcze nigdy dotąd w historii.

Ale czy były kiedykolwiek w historii bomby wodorowe, pociski międzykontynentalne, „Sputniki” i sztuczni „satelici”, czy można było w ciągu godzin przelatywać oceany? Czy był kiedykolwiek świat tak mały i możliwy do opanowania z jednego ośrodka siły?

Odnosi się wrażenie, że Lippmann usiłując zwalczać nie tyle histerię, co zdrowy rozsądek i zachowawczy instyngt Ameryki.

Zdzisław Stahl

KAZIMIERZ IRANEK-OSMECKI

Bohaterowie podziemnego wywiadu

X. DNO KRZYZYSU

WIECZOREM na spotkaniu z „Bogusławskim” zamiast „Oskara” przybył jego zastępca „Józef”.

— A co z „Oskarem”? — zapytał „Bogusławski”.

— „Spalony”; wyjechał z Warszawy i nie prędko powróci do służby — odparł „Józef”.

— Prawdopodobnie i mnie czeka coś podobnego, ale opowiedzcie co spotkało „Oskara”?

„Józef” opowiedział, jak to Gestapo zrobiło naloży na dwa mieszkania „Oskara”, na których występował pod różnymi nazwiskami; na jedno w Miłanówku, na drugie w drapaczu chmur przy placu Napoleona. Zabrano fotografie „Oskara”, które nieopatrznie przechowywała jego teściowa; aresztowano kilka osób mieszkających obok, a z pytań stawianych przez Gestapo było oczywiste, że „spalenie” było całkowite, nie tylko „Oskara”, ale i jego żony „Bedy”. W tych warunkach „Oskar” ani jednego dnia nie mógł pełnić służby i natychmiast wyjechał z Warszawy.

— Jak z tego widać, Gestapo rozpoznało nas ze wszystkich stron — zauważył „Bogusławski” — bo posłuchaj

cie, co mnie spotkało dzisiejszego ranka; i opowiedział „Józefowi” wydarzenie zauważone przy Marszałkowskiej 1. Omawiając ten wypadek „Bogusławski” i „Józef” wysnuli przypuszczenie, że była to zasadzka Gestapo i że prawdopodobnie sobowtóra spotkało to, co było przeznaczone dla „Bogusławskiego”. Postanowili, że gdy aresztowany mężczyzna przy Marszałkowskiej 1 pokaze się na Pawiaku, trzeba będzie sprawdzić przez siatkę więzienną AK, czy przypuszczenie to jest słuszne, czy „Bogusławski” jest przez Gestapo rozpoznany i do jakiego stopnia.

Ważną również rzeczą było, czy Gestapo natrafiło na lokal pracy „Bogusławskiego”, czy przeprowadziło w nim rewizję i czy zabrało ukryte w skrytkach dokumenty. „Józef” otrzymał już zresztą meldunek o tym wypadku od swej służby bezpieczeństwa z południa swej dzielnicy miasta. Nie można było, niestety, zebrać zbyt wiele szczegółów, gdyż Gestapo rozbebeszyło cały dom; trwały tam jeszcze rewizje i przestuchania mieszkańców.

„Bogusławski” poinformował „Józefa” o rodzaju i miejscu skrytek w swym lokalu pracy, co miało ułatwić oddziałowi ewakuacyjnemu wydobycie dokumentów, gdy tylko Gestapo dom

opuści. Umówiono się na spotkanie następnego dnia dla wyjaśnienia tych spraw.

„Bogusławski” nie wrócił, oczywiście, do żadnego z mieszkań, na których był zameldowany, lecz zatrzymał się w rezerwowym mieszkaniu; było mało prawdopodobne, by Gestapo mogło go tam poszukiwać.

Strój, w jakim zjawił się „Bogusławski” na spotkanie z „Józefem” następnego dnia, niczym nie przypominał dawnej jego sylwetki. Nawet „Józef” z trudem go rozpoznał i żartobliwie zapytał: —

— Czy to „Bogusławski”, czy jego sobowtór?

— No, jak tam? udało się wam coś zbadać a propos wczorajszego sobowtóra? — zapytał „Bogusławski”.

— Sprawa bardzo źle wygląda — odparł „Józef”. Jesteście całkowicie rozszyfrowani. Zasadzka wczorajsza przy Marszałkowskiej 1 była na was zastawiona. Tylko zjawienie się sobowtóra na 15 minut przed wami uratowało was od aresztowania. Gestapo szukało was według rysopisu; Niemcy wiedzieli, że macie tam lokal, ale nie znali numeru mieszkania, dlatego rozbebeszyli cały dom, bo oczywiście sobowtór, mimo skatowania nie mógł lokal wskazać. Przy

na terenie światowym, obowiązki moralne i polityczne całego naszego pokolenia i — zadania nasze jako emigracji, czyli części narodu mającej możliwość jawnego, politycznego działania.

Perspektywę odzyskania przez Polskę niepodległości wiążemy ze sprawą wolności narodu i wolności człowieka, która — wierzymy w to niezłomnie — musi na całym świecie odnieść zwycięstwo nad totalizmem i tyranją moskiewskiego komunizmu.

Zadaniem całego obecnego pokolenia narodu jest zachować wolę niepodległości, utrzymać i rozwinąć ducha walki o wolność, tak jak w ciągu całego wieku niewoli duch ten i wola przekazywane były z pokolenia na pokolenie. 40-letnie niepodległości — które go rocznicę obecnie obchodzimy — wino rumieńcem wstydłu okryć twarze tych, którzy po latach kilkunastu już się zalamują, kapitulują i upadają na duchu — bo są i tacy, chociaż nieliczni.

Obowiązkiem naszym na emigracji jest być rzeczywistym i wiernym orędownikiem woli narodu wobec świata wolnego. Zadanie to spełnić musimy jako najświętszy obowiązek, wbrew reżymowi komunistycznemu, który usiłuje fałszować oblicze Kraju wobec świata, a nasze stosunki z narodem stara się przejąć lub zmonopolizować.

Naród polski należy do świata wolności, do świata wiary w Boga. Zadołkowałoby to tysiąceletni swojej historii. Tego nie zmienia żadne wysiłki wroga. Spełniając wolę narodu musimy zdwoić nasze wysiłki dla przyspieszenia dnia wolności i niepodległości.

„Pamiętnik Kijowski”

Przypominamy naszym czytelnikom, że „Pamiętnik Kijowski” tom I-Isy, objętość około 200 stron druku z ilustracjami i mapą, nakładem Koła Kijowian, wyjdzie z końcem bież. roku włącznie na początku 1959 r. Treść I-go tomu jest następująca:

1. Ziemię Ukrainie Rzeczypospolitej Polskiej. — Zarys dziejów — prof. Władysław Wielhorski. 2. Józef Wereszczyński biskup kijowski i jego pisma polityczne — Zygmunt Andrzejewski. 3. „Unia Hadziacka” źródłem zgłębienia psychiki dwóch narodów — Prof. Walerian Kwiatkowski. 4. Stefan Chmielecki, sławny wódz i wojewoda kijowski. Wspomnienie w 325-tą rocznicę śmierci — Zygmunt Andrzejewski. 5. Oświata polska na Rusi przed zwycięstwem bolszewizmu — Min. Stanisław Sopiński. 6. Duma Ukrainna i jej autor Czachrowski, rycerz, muzyk i poeta XVI stulecia — Zygmunt Andrzejewski.

Przygotowane do druku są następujące prace historyczne, monografie i artykuły, które wejdą w skład tomu II-go „Pamiętnika Kijowskiego”:

1. Przewagi Elearów Polskich (Lisowczyków). — 25 lat nieprzerwanego zwycięstw oręża polskiego w Europie i Azji. (studium historyczno - wojskowe), Zygmunt Andrzejewski. 2. Książka Dymitr Wiśniowiecki — pierwszy władca Zaporozia. — 3. Samuel Korecki — wspomnienie pośmiertne. 4. Ramoty staro Detiuka o Wołyniu i życiorys autora. — 5. Karol i Edmund Różyccy, — ojciec i syn, dwaj wodzowie w walkach Polski z Rosją w 1831 i 1863 r. — 6. Wedrówki po Kijowie, Kijowszczyźnie, Wołyniu i Podolu. — 7. Wkład gospodarzy narodu Polskiego na Ziemiach Ukrainy na przestrzeni czterech wieków.

Komitet redakcyjny prosi wszystkich, którym są bliskie te ziemie Kresowe, o pomoc w wydawnictwie przez: nadsyłanie wspomnień, monografii wybitnych osób, oraz wszelkich materiałów dotyczących tych ziem, by móc je umieszczać w „Pamiętniku” względnie gromadzić je w archiwum Koła, wreszcie o pomoc materialną w formie dotacji i licznych subskrypcji, — za które z góry wszystkim dziękuję —

Koło Kijowian — Ognisko Polskie — Kiosk, 55, Princes Gate, London, S.W.7.

i wywiad obronny pozbawiony był szefa.

Znalezienie przez Gestapo depesz wywiadowczych, chociaż było stratą, miało później następstwa korzystne, które przyniosły ulgę wywiadowi AK, o czym jeszcze wspomnimy. Tymczasem jednak ciężki, który zadało Gestapo, zahamowały poważnie pracę wywiadu. Od 4 lat każdego miesiąca, niezależnie od depesz radiowych, wysyłano kurierem z Warszawy do Londynu sążniste, miesięczny raport wywiadowczy. Obejmował on całość materiału wywiadowczego, zdobytego w poprzednim miesiącu z najrozmaitszych dziedzin. Grudzień 1943 był pierwszym miesiącem, w którym nadawłony stratai aparat centrali wywiadu AK nie był zdolny do sporządzenia tego dokumentu.

Nie to było jednak najważniejsze, że nie odszedł do Londynu miesięczny raport. Ważniejsze było, by zachować z trudem zbudowany w konspiracji niezwykle cenny aparat na dalszy — bo daj najważniejszy — okres wojny. Dla tego też szef sztabu AK „Grzegorz” sam kierował sprawami bezpieczeństwa i wespół z „Józefem” każdego prawie dnia robili przegląd wydarzeń, gwałtownie rany, izolowały zagrożone komórki. W tych warunkach było nawet korzystniej, by zwolnić tempo pracy do czasu zakończenia reorganizacji, bardzo zresztą utrudnionej, bo bez udziału najlepiej zorientowanych szefów i pracowników.

Copyright by K. Iranek-Osmecki
(Ciąg dalszy nastąpi)

OBCHÓD LISTOPADOWY W SZTOKHOLMIE

W Sztokholmie obchodzona czterdziestą rocznicę odzyskania przez Polskę niepodległości specjalnie uroczystości.

W sali kina Aveny, położonego przy jednej z najbardziej reprezentatywnych ulic stolicy, Birger Jarlsgatan, zebrała się cała prawie tutejsza Polonia oraz bardzo liczni goście szwedzcy i najwybitniejsi przedstawiciele sąsiednich narodów, okupowanych przez Sowieci.

O sympatii dla sprawy Polski świadczyły liczne depesze, jak na przykład od biskupa katolickiego Nelsona i protestanta biskupa Sztokholmu Ljunberga, od przewodniczących trzech największych partii demokratycznych: konserwatywnej — Hjalmarsona, liberalnej — profesora Ohlina (oba bawili w tym dniu w Oslo) i ludowej — dr Hedlunda; dalej od wybitnego publicyście i pisarza, uchodzącego w Szwecji za chorążego wolności, Ture Nermana; od wieloletniego przewodniczącego komisji srodk-europejskiej w Radzie Europy w Sztokholmie, dr Karola Wistranda; od wiceprzewodniczącego „Polenhjælpen”, organizacji powołanej dla przesyłania do Polski pomocy repatriowanemu z Sowiec, dr Bohmana; od byłych konsulów honorowych Polski; od rektora Polskiej Misji Katolickiej, ks. kanonika Chmielewskiego; od prezesa Głównej Rady Szwedzkiej Organizacji Młodzieżowych, Wirmarka i od wielu innych.

Z drugiej strony nadawali depesze gratulacyjne: przedwojenny prez. wolnej Estonii, Rei, i wszystkie tu istniejące organizacje estońskie (Sztokholm jest od wojny centralnym ośrodkiem politycznej emigracji estońskiej, w tej samej mierze, co Londyn polskiej); dalej organizacje łotewskie, również tu bardzo liczne; dawny poseł litewski, Scheynius, który zakończył swe życie w Polsce; „Niech żyje prawdziwa wolna Polska!”, dawny poseł Czechosłowacji, i członek Rady Wyzwolenia Czechosłowacji dr Walter; Organizacja Wolnych Węgrów; były chargé d'affaires rumuński i przedstawiciel na Szwecję Rumuńskiego Komitetu Narodowego, Ciuroiu, it.d.

Odczytane depesze zrekapitulował w pięknym przemówieniu po szwedzku, prezes Towarzystwa Bałtyckiego, dyr. Muzeum Historycznego w Sztokholmie, prof. Birger Nerman, proponując na zakończenie zebraniem wystanie podziękowania Radzie Trzech w Londynie, jako najwyższej władzy polskiej, za pracę Egzekutywy i jej przedstawicieli w wolnym świecie, uświadamiających poszczególne narody o niebezpieczeństwie komunizmu.

Z Polaków przemawiali gen. Zdzisław Przyjałkowski, prezes Rady Uchodźstwa Polskiego w Szwecji, przedstawiając podstawy ideowe 40-lecia oraz apelując o skupianie sił i wspólnym wy-

siłkiem wszystkich generacji emigracyjnych przewyższanie trudności w walce o wyzwolenie, oraz przedstawiciel na Szwecję Egzekutywy Zjednoczenia Narodowego, radca dawnego poselstwa, Wiesław Patek. Wskazał on na społeczny i gospodarczy dorobek Polki przedwojennej, który młodej inteligencji, która reżym starał się wycofać według komunistycznych wzorów, bardzo często w ogóle nie jest znany. Wie się dziś mało, że Francja wprowadziła np. płatne urlopy robotnicze później niż Polska, a w Szwecji obowiązkowe ubezpieczenie od choroby, pomimo wysokiego standardu i zaawansowania tego kraju na odcinku socjalnym, uchwalono dopiero kilka lat temu. Zarazem zapoznał też mówca nowoprzybyłych uchodźców z osiągnięcia

mi i organizacją wewnętrzną emigracji polskiej. Niewątpliwie uchodźstwo dopomogło do uzyskania pożyczek amerykańskich Polsce, jak i swymi wystąpieniami za granicą utorowało drogę do repatriacji obywateli polskich z Sowiec.

Akademii zakończono odpiewaniem „Jeszcze Polska nie zginęła”, po czym wyświetlono film MGM „Battle of the V 1”, ilustrujący udział AK w zdobyciu i wysłaniu do Anglii bomby latającej, co pozwoliło lepiej przygotować obronę i opóźniło o pół roku bombardowania tą bronią Londynu. Po akademii obecni udali się na mszę św. za Polskę, odprawioną przez ks. Burczyka w najstarszym kościele katolickim Sztokholmu pod wezwaniem Św. Eugenii. **W. P.**

ZEBRANIA INFORMACYJNE SPK I 2 DSP

W dniu 9. XI. br. w sali merostwa w Lannoy, odbyło się przy obecności 31 członków Zebranie informacyjne Kół SPK i 2 DSP Lannoy.

Po zagajeniu zebrania przez prezesa kol. Stanisława Słyszycza uczczono pamięć zmarłych przed kilku tygodniami kolegów sp. Kazimierza Mrówki — skarbnika Koła SPK i sp. Jana Klechy — członka Komisji Rewizyjnej Koła SPK.

Po dyskusji nad poszczególnymi wnioskami Zarządu postanowiono:

a) Wziąć gremialny udział w uroczystościach 11 listopada organizowanych przez Kombatantów Francuskich i władze miejskie oraz złożyć wieńce przed pomnikiem Poległych w Lannoy i Lys. —

b) Zwrócić się do rodzin polskich i polsko-francuskich, zamieszkałych w Lannoy i okolicy, aby posyłały swe dzieci w wieku szkolnym do szkoły polskiej w Lannoy na naukę języka polskiego, historii i geografii Polskiej. —

c) Urządzić „opłatek” i „Gwiazdkę dla Dzieci” w pierwszą lub drugą niedzielę stycznia 1959 r. — w zależności od daty „Gwiazdki” Komitetu Towarzystw w Roubaix. —

d) Wpłacić na inwalidów — do Związku Inwalidów Polskich w Paryżu kwotę 3.000 frs.

e) Zachęcać emerytów i inwalidów pracy, którzy odpowiadają odpowiednim warunkom — do zgłaszania się na pobyt w Domu — Schronisku koło Orleanu, którego kierownikiem jest gen. Piekarski.

f) Przeprowadzić doraźną zbiórkę pieniężną wśród członków na cele „Funduszu Skarbu Narodowego”. —

g) Wystosować pisma do członków Kół SPK i 2 DSP Lannoy, którzy nie biorą udziału w życiu Kół oraz zalegają ze składkami, aby wypowiedzieli się w sprawie należenia do Koła i

opłacania składek — względnie prosili o skreślenie ich z listy członków. —

W referacie wygłoszonym przez prezesa Stanisława Słyszycza omówił tenże sytuację polityczną i gospodarczą w Kraju — na podstawie relacji i oświadczeń kol. Gustawa Tysowskiego z Paryża i kol. Eugeniusza Tuszewskiego z Lille, którzy w dniu 7. XI. br. odwiedzili nasze Koło SPK i omówili z Członkami Zarządu sprawy Kraju i sprawy kombatantów.

U SOKOŁÓW

Program wieczoru Literacko-Towarzystwa Sokoła Polskiego w Paryżu wzbogacony został, w dniu 25 listopada miłymi niespodziankami.

Wycinek prasowy na temat Ziemi Odzyskanych wywołał żywą dyskusję w licznych gronie obecnych.

Wiersze p. Mieczysława Iwańczaka, odczytane przez autora, zyskały ogólne uznanie.

P. Witold Tyrowicz wygłosił krótki, lecz bardzo treściwy referat o Powstaniu Listopadowym.

Resztę programu zapełniły rozmowy towarzyskie, śpiew i muzyka.

W niedzielę, 30-go listopada o godzinie 16 wystąpi w lokalu Sokoła, 7, rue Corneille, światowej sławy bas-baryton Paweł Prokopien. W dalszej części wieczorku literacko-towarzystwskiego red. Wiktor Junosza mówić będzie o wojnie polsko-rosyjskiej 1831 r. W przerwie lampka wina. Udział w kosztach tego interesującego wieczorku wynosi 400 franków.

Br. Ł.

Poeta i młodzież akademicka

LOKAL Stowarzyszenia Studentów Polskich we Francji, przy 4, rue de l'Odeon w Paryżu, był tym razem za mały. Na spotkanie ze znanym emigracyjnym poetą, Czesławem Miłoszem, które staraniem Zarządu Stowarzyszenia odbyło się 12 listopada, przyszła chyba cała polska młodzież akademicka, będąca obecnie w Paryżu. Wśród przybyłych były także starsze osoby, którym poeta jest znany i przez które jest czytany.

W imieniu Stowarzyszenia powitał gościa oraz przybyłą publiczność K. Prewysz — Kwinto, wiceprezes S.S.P.F. Po wstępnym słowie, poeta recytował swoje wiersze, a w części drugiej odpowiadał na zadawane mu pytania dotyczące spraw związanych z jego twórczością, sytuacją w literaturze i piśmiennictwie polskim, zarówno w Kraju, jak i na emigracji.

Wieczór poetycki Miłosza był dla słuchaczy niezapomnianą uroczą, podczas której urazono najdoskonalszą poezją, pięknym językiem polskim.

Nie każdy kompozytor jest jednocześnie świetnym wirtuozem. Ci, którzy w dziełach i słyszeli Miłosza, stwierdzili zgodnie, że poeta doskonale potrafi recytować. Tutaj trzeba jednak na marginesie stwierdzić, że „Miłosz czytany”, bywa niejednokrotnie niezrozumiany przez słuchaczy, którzy zetknęli się z jego wierszami po raz pierwszy. Uwaga ta odnosi się szczególnie do osób, które niedawno przyjechały z Polski na Zachód.

Mimo iż poeta niejednokrotnie podkreślał, że jego poezja nie powinna być uważana za kontynuację pewnych programów, takich jak innych współczesnych filozofów, młodzi słuchacze Miłosza doszli do wniosku, że prawie każdy wiersz poety, zawiera olbrzymi ładunek filozoficznego pojmowania życia.

Nie jest istotną sprawą, czy wszystkim słuchaczom podobał się właśnie wiersz pod tytułem „Do Jonatana Swifta”, czy któryś z innych. Sprawę tę, moim zdaniem, traktować trzeba indywidualnie. Istotne jest to, że słuchacze polubili na zawsze poezję Miłosza.

Gdyby nie późna pora (12 w nocy), dyskusja chyba trwała by jeszcze kilka godzin. Skromność poety, a jednocześnie wziętość i dowcip odpowiedzi — ukontentowały wszystkich.

Na zakończenie wieczoru, prezes S.S.P.F., Mieczysław Werno, dziękował poecie za pasjonujący i treściwy przegląd bogatej twórczości, oraz uczestnikom wieczoru za liczny udział (z których część musiała stać ze względu na brak miejsca).

Przy okazji trzeba stwierdzić, że rozpoczęcie nowego roku akademickiego polskich studentów studiujących w Paryżu, wieczorem poetyckim rokuje, że tego rodzaju wieczorów w nadchodzących tygodniach będzie na pewno więcej w lokalu przy ul. Odeon. Jednocześnie pocie Czesławowi Miłoszowi, wszyscy jego słuchacze i stał czytelnicy są wdzięczni za tak wspaniałą poezję.

Witold Sylwester

11 listopada w Tours

Uczczenie 40-tej rocznicy odzyskania Niepodległości w 1918 roku poprzedzono wysłuchaniem mszy św., odprawionej przez księdza francuskiego, który w kazaniu podkreślił, że Polska będzie wolna, gdyż na to zasługuje.

Po południu, uroczystą akademię, przy sali przepełnionej rodakami i Francuzami, zagał kol. Rolewicz, zarządzając jednodominową ciszę ku czci poległych.

Kolejno zabierali głos kol. Bednarz, który nawoływał do wytrwania, kol. Pankowiak, który przedstawił bohaterskie czyny polskich żołnierzy, aż do bitwy pod Monte Cassino, w której o sobiście brał udział, kol. Andrychowski, który wskazał na konieczność troski o polską młodzież, wreszcie kol. Rolewicz przemawiając po francusku, zapoznał naszych przyjaciół z przebiegiem wydarzeń w Polsce od 1914 do dziś i wyjaśniając im stanowisko Wolnych Polaków.

Goście francuscy, pp. Pellerin, Boisgrand i Milian ze swej strony w uroczystych słowach oddali hołd Polsce i polskim kombatantom.

W przerwach pomiędzy przemówieniami pięknie deklamowali wiersze Krysia Pankowiakówna, Józio Andrychowski i Zdzisł Pankowiak.

Po odpiewaniu „Roty” zakończono przyjemnie dzień przy lampce wina. Polacy i Francuzi będą długo pamiętali te miłe chwile.

Należy nadmienić, że jak co roku, Kombatanci polscy z Tours nie zapomnieli o zmarłych koleгах. Prezes Rolewicz w asyście kol. Bojdo i kol. Bożka złożył na ich grobach chryzantemy.

Miesiąc Inwalidów

W dalszym ciągu zbiórki pospieszyli z pomocą Inwalidom następujący ofiarodawcy:

Zofia Katelbachowa — 5.000 fr; Kompania Wartownicza 4505 — 5.136 fr; J. Lange — 1.000 fr; Jan Zagula — 1.000 fr; St. Łopiński — 300 fr; Komp. Wartownicza 4098 — 8.230 fr; K. R. — 1.000 fr; J. Pyra — 500 fr; Ppik. G. Tysowski — 1.000 fr.

Dalszą pomoc pieniężną prosimy uprzejmie przesyłać na konto pocztowe naszego Związku (Paris C/C 7913-93 — Union des Mutiles de Guerre Polonais en France, 15, rue St. Gilles, Paris 3) z zaznaczeniem na „M. I.”.

Zarząd PZIW we Francji

POSZUKIWANIA

Józef GRABSKI, który około roku 1952 mieszkał w Burtzwiller koło Mulhouse (B.-Rhine), poszukiwany jest przez Zbigniewa Jastrzębę, 9, rue Littré, Paris 9. Wiadomości uprasza się przesyłać do Administracji „Syreny”.

D. DOWOJNA-BIENAIME

Tłumacz Przysięgły

przy Sądzie 1-szej Instancji i Sądzie Apelacyjnym w Paryżu
23, Quai de la Tourneille, 23
Metro: St-Michel, Pont-Marie, Maubert
PARIS 5.
Telefon: ODEON 41-17

Wyciąg z życiodajnych gruczołów zwierzęcych (Extrait Orchitique KALEFLUID)

Używanie naszego wyciągu polepsza na ogół w sposób bardzo znaczny, w wypadkach ogólnego osłabienia, depresji nerwowej, zmęczenia, wyczerpania, zaburzenia i starości. U kobiet również w wieku przejściowym. W sprzedaży w wielkich aptekach. Bezpłatnie wysyłamy opis „sposób użycia” po polsku.

LABORATOIRE S. KALEFLUID (Export)

66, Bd Exelmans — PARIS (16)
(V.P. 21.331)

BIURO PRAWNIKA

w PARYŻU
Abs. Prawa
Uniw. Paryżskiego
doświadczony emigr. od 1924 we Francji
MARIAN JAROSZYK
Expert-Traducteur-Jure
34, rue de Maubeuge, 34, Paris 9
Telefon: TRU 68-88; Metro: Cadet
TŁUMACZENIA URZĘDOWE
ważne w całej Francji
SPRAWY: Metryk, ślubów, naturalizacji, pełnomocnictw na kraj, procesów sądowych, rent, wypadków, Dipisów, paszportów, certificat de coutume, podań do Ministerstw, Prefektur, Konsulatów amerykańskich i innych. Pisze z zaufaniem. Natychmiastowe załatwienie w Paryżu bez potrzeby przyjazdu.

BILETY Z POLSKI DO FRANCJI POLSKIE BIURO PODRÓŻY Tourist — Romea — France

10, rue Pasquier — Paris-8^e
Metro: Madeleine — Tel. ANJ. 48-47, 41-83, 47-05

zawiadania, że w zasięgu Waszego miejsca zamieszkania posiada korespondenta, który zaoszczędzi Wam zabiegów i rozjazdów, załatwiając Wam wszelkie sprawy i formalności związane z wyjazdem na WAKACJE BOŻEGO NARODZENIA I NOWEGO ROKU. — Zwróćcie się do nas niezwłocznie po adres naszego korespondenta w Waszym okręgu zamieszkania.

SPRZEDAŻ BILETÓW: kolejowych, lotniczych i okrętowych do wszystkich krajów. Sprzedaż biletów na przyjazd z Polski osób odwiedzających rodzinę we Francji.

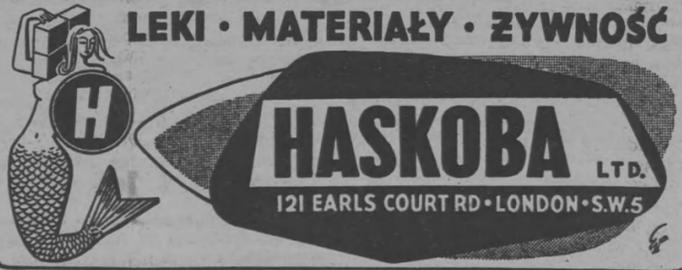
WYJAZDY INDYWIDUALNE I ZBIOROWE do wszystkich krajów. ZAŁATWIENIE WIZ pobytowych i tranzytowych oraz wszelkich formalności związanych z podróżą.

Udzielamy wszelkich informacji bezpłatnie

Załatwiamy sprawy związane z podróżą szybko i sprawnie. Korespondencja po polsku. — Zwracajcie się do nas z zaufaniem

PACZKI ŚWIĄTECZNE DO KRAJU

LEKI • MATERIAŁY • ŻYWNOSĆ



Katalogi wysyła na żądanie oras przyjmuje zamówienia:
ADMINISTRACJA „SYRENY”
20, rue Legendre, Paris XVII.

KANCELARIA PRAWNA S. OLSNICKI

TŁUMACZ PRZYSIĘGŁY PRZY SĄDACH FRANCUSKICH
106, RUE JOUFFROY — PARIS 17^e
Metro: WAGRAM. — Tel.: WAGRAM 88-91

Tłumaczenia urzędowe do ślubów, naturalizacji, sprowadzania rodzin i t. d.
Wszelkie sprawy sądowe, cywilne i karne we Francji i w Polsce Pełnomocnictwa

KOLEDY

NAGRANE W KATEDRZE ŚW. JANA W WARSZAWIE
ŚPIEWA CHÓR MĘSKI PRZY KOŚCIELE ŚW. JAKUBA

10 najpiękniejszych polskich koled na jednej płycie 33 obrotowej

L.0197. WŚRÓD NOCNEJ CISZY — BÓG SIĘ RODZI — LULAJŻE JEZUNIU — POJDŹMY WSZYSCY DO STAJENKI — ANIOŁ PASTERZOM MÓWIŁ — PRYZYSTĄPMY DO SZOPY — MĘDRCY ŚWIATA — W ŻŁOBIE LEŻY — JESUS MALUSIENKI — GDY SIĘ CHRYSYSTUS RODZI.

Cena płyty we Francji: Frs. 2.225.— Za granicą dol. 5.—

Zamówienia prosimy nadsyłać na adres:

„LIBELLA”

12, rue St-Louis-en-l'Île — Paris IV.

Metro: Sully-Morland — Telefon: DANton 51-09.

Żądajcie bezpłatnych katalogów książek i płyt

JEDYNA

POLSKA FABRYKA WĘDLIN W PARYŻU

kierowana przez b. kombatantów

„REX”

ROK ZAŁOŻ. 1929

16, rue des Boucheries, ST-DENIS (Seine). — Tel.: PLA 05-54

Poleca wszystkie wędliny polskie w najlepszym gatunku, wyrabiane przez specjalistów dyplomowanych z Polski. SPRZEDAŻ WYŁĄCZNIE HURTOWA I EKSPORT.

Żądajcie wyrobów firmy „REX” w pierwszorzędnym sklepie francuskich i rosyjskich, a szczególnie w jedynym polskim sklepie spożywczym w Paryżu, pod kierownictwem p. LEBIODY

4, rue de Fourcy, Paris 4^e. — Métro: Saint-Paul.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: 20, rue Legendre — PARIS (17^e)

Telefon WAGram 00-45. Konto czekowe: C.c. Paris 5507-30
OGŁOSZENIA: 1 cm 1-momowy 200 fr. w tekście 50%, na 1-aj stronie 100% drożej.
DROBNE OGŁOSZENIA: Poszukiwania pracy: 150 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 40 fr.
Zaofiarowanie pracy: 250 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 50 fr. Kupno-sprzedaż: 350 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 50 fr. Matrymonialne: 400 fr. za 4 wiersze, za każdy dalszy 50 fr. — Rekopisów Redakcja nie zwraca. Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze odpowiedzialności. ● PRZEDSTAWICIELSTWA: Francja Północna: Inż. Eugeniusz Tuszewski, 107, rue Royale, Lille (Nord), tel. 558-50. Dep. Bouches-du-Rhône, Var, Vaucluse: Stefan Horodyski, Ecole des Filles, La Penne sur Huveaune (Bouches-du-Rhône). Belgia i Luksemburg: Mima Janina Korab-Brzozowska Csaky, 19, Square Saintelette, app. 2, Bruxelles, c. c. p. 73 15 70. Wielka Brytania: Zarząd Gł. SPK (dla „Szyreny”), 18-20 Queen's Gate terrace, London S.W.7., gotówka lub Postal Order. Szwajcaria: Mr. Janusz Rakowski, Mainaustr. 28, Zurich 1. Stany Zjedn. Ameryki Półn.: Gryf Publications, 615, Henry Str. Utica, N. Y. ● WARUNKI PRENUMERATY: We Francji: kwartalnie 350 fr., półrocznie 650 fr., rocznie 1.200 fr. W Belgii: kwartalnie 50 fr., półrocznie 95 fr., rocznie 180 fr. W Wielkiej Brytanii: kwartalnie 8 sh., półrocznie 15 sh., rocznie 1 £ 8 sh., numer pojedynczy: 4 str. — 6 d., 6 str. — 9 d., 8 stron — 1 sh. W Szwajcarii: kwartalnie 4 fr.szw., półrocznie 7,50 fr.szw., rocznie 14,50 fr.szw. W Niemczech: kwartalnie 5 DM., półrocznie 10 DM., rocznie 20 DM. W innych krajach: kwartalnie 400 fr., półrocznie 750 fr., rocznie 1.400 fr.

Imp. E.P., 232, r. de Charenton, Paris. DID. 24-05, Dir.-Gérant: M. Serafinski.